

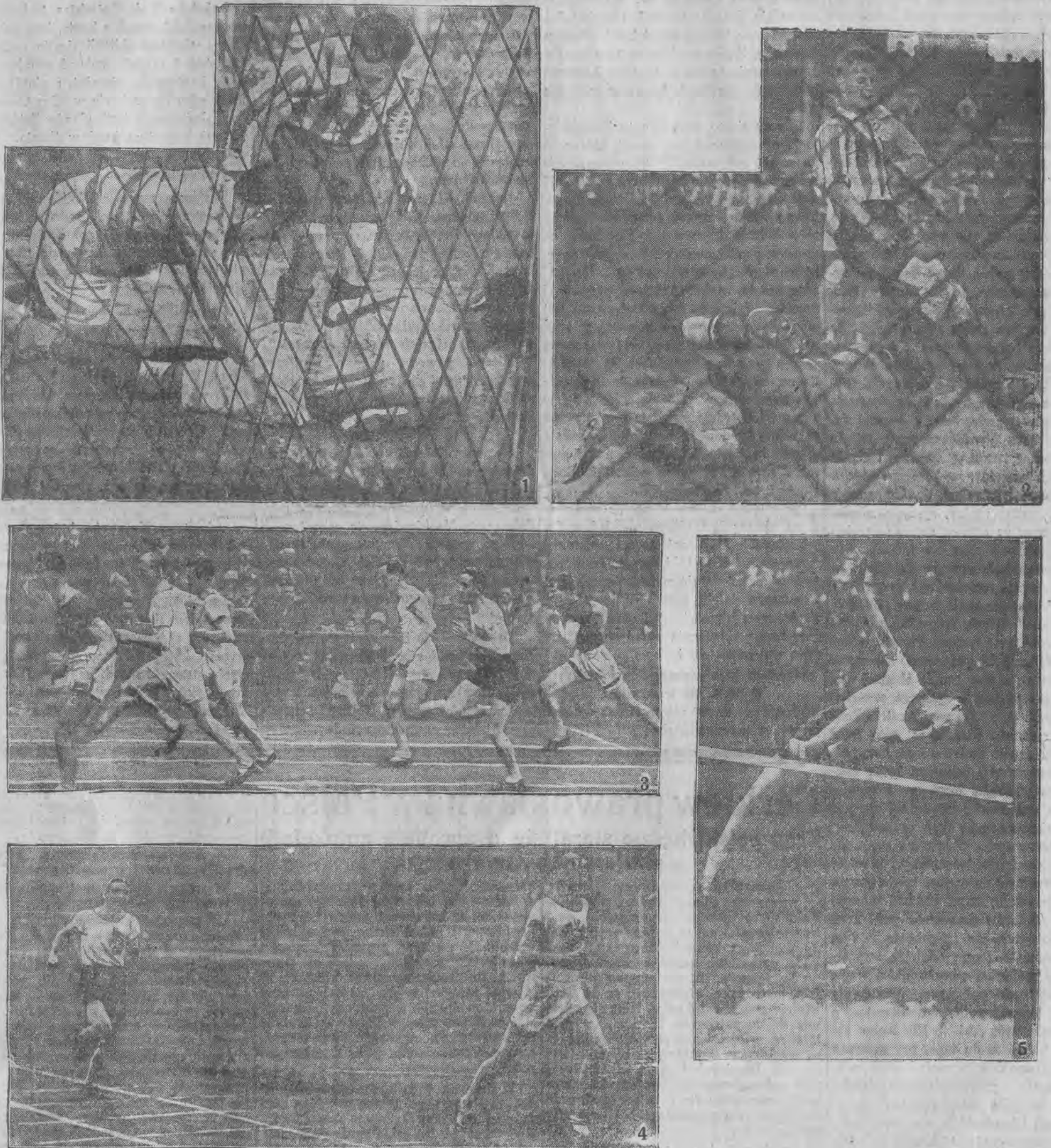
# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 21 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 140

### Zdjęcia z paryskiej olimpijady



1, 2. Ciekawsze momenty z meczu Urugwaj—Szwajcaria.  
3, 4. Start i finish biegu na dystansie 800 metrów.  
5. Skok na wysokość 1.75 metra.

#### Lekkoatleci polscy na olimpijady.

Warszawa, 19 czerwca. Polska Agencja Telegraficzna. Skład lekkoatletycznej ekspedycji polskiej, udającej się na Olimpiadę do Paryża został utsalony jak następuje: Weiss (A.Z.S.), Szenajch (Warszawianka), Kostrzewski I (A.Z.S.), Cejzik (Pononia), Szydłowski (Pogoń), Adamozak

(Poznań). Na koszt Akademickiego Związku Sportowego wyjeżdżają Kostrzewski II i Jaworski. Prócz tego na własny koszt udają się Szelestowski i Świętochowski z Pclonji.

ZAWODY O MISTRZOSTWO AUSTRII  
W zawodach o mistrzostwo austriackich drużyn 1-ej klasy wyniki były następujące: Amateure—Wacker 2:0 (1:0). Sportklub—Hakoah 1:1, Simmering—Rapid 1:1, Vienna—Slavia 1:1.





## MOJE MINIATURY.

## Szarańcza.

Dnia wczorajszego mieliśmy zmartwienie tylko z zakresu handlowo-przemysłowego, jak przystało na polski Manchester.

Bolała nas głowa z powodu stagnacji, nie mogliśmy spać w nocy — weksle odpędzały nam sen z powiek, brak gotówki dusił nas za gardło, chodziliśmy po ulicach przybici, martwieni, zgnębieni...

Nagle — coś zaszybowoło nad miastem...

Czarna chmura pokryła niebo, zrobiło się ciemno, ludzie przystanęli w niemem oczekiwaniu i guchnęła wieść po mieście:

— Szarańcza!

Nowe, nowiuteńkie zmartwienie z dziedziny przyrodoznawstwa...

Fabrykanci zapomnieli o stagnacji, robotnicy o bezrobociu, maszyniści o tramwajach, dorożkarze o taksie — wszyscy wzniesli głowy do góry i pokazując palcami czarną chmurę, szepotali w strachu:

— Ooooo!... Sza... szarańcza!... szarańcza!...

— Co to będzie?... Szarańcza!...

— Sialańcia!...

Ludzie stali głupieni. Pierwszy raz w życiu widzieli szarańczę. Nad ich głowami wlatywały owady, trzepocąc skrzydłkami.

W całym mieście nie gotowano obiadu.

Wszystkie kucharki leżały w oknie, wypatrując szarańczę.

Ulicznicy uzbroili się w długie kijki lub zdejmowali marynarki i potrząsając ręką udawali, że zabijają szkodników.

Powstał harmider, hałas, gwar, zamieszanie, ludzie biegli po ulicach, krzycząc, wykrzykiwano — lamentowano, jak w nieszczęściu.

A po południu pisał Kazio list do mamy na Wiśniową Górę:

— „Kochana mamusiu! Nie ma mamusia pojęcia, co się u nas dzieje! Tatusz cały dzień łapie je po ulicach! Jadzia też! W domu niema co jeść! U nas w domu mówią, że szarańcze pojrzną na Wiśniową Górę! Co mama zrobi? Gdzie mama schowała mój album z markami?”

Janek”.

W redakcji przez cały dzień dzwonił telefon:

— Proszę pana, gdzie teraz są szarańcze? Nie widać ich wcale!...

— Czekała, proszę pani, na dworcu wiedeńskim. O piątej właśnie odchodzi pociąg do Andrzejowa, a stamtąd furmanką pojedą na Wiśniową Górę...

Po chwili ten sam głos:

— Proszę pana!... Hallo!... Proszę pana, czy szarańcza może zjeść człowieka?...

— Zależy ile ten człowiek waży...

— W zeszłym roku ważyłam 47 i pół klg., ale potem byłam jeszcze tydzień w pensjonacie...

— To niech pani tak głośno nie mówi. Pani wogóle nie wolno mówić przez telefon, bo szarańcze mają doskonały słuch...

Po pięciu minutach ktoś inny:

— Redakcja?... Złapałam szarańczę!... Czy mogę przyjść pokazać?... Jestem stałym abonentem „Republiki” i „Expressu”...

— Idź pan do fotografisty, zrób pan zdjęcie i powieś pan sobie na ścianie...

Bolski.

# Gospodarka komunalna pod znakiem chaosu personalnego.

## Realizacja nowej „czarnej listy” urzędników miejskich nastąpi w najbliższych tygodniach.

Zabagniona polityka komunalna od dłuższego już czasu znajduje się pod znakiem rugów partyjnych, szykan i arnych list urzędniczych.

Zresztą widać, że miasto zleży świeżym przykład w niektórych z urzędach centralnych, a zwłaszcza we wspomnianych rządzie Piasto-Chy.

Wówczas polityka rugów wzięła swoje triumfy a rugi te prowadzone były z zaciętością godną lepszej pracy: wydalało na prawo i na lewo, z względu na osobiste kwalifikacje, przyjmowało ludzi „domowym” wykształceniu, politycznych ignorantów i arjerowiczów, a smutną spuścizną tych czasów dzisiaj w niejednym jeszcze urzędzie możemy się zetknąć.

Ten sam charakter ma właśnie przeprowadzane pod hasłem „oszczędności” (słowo to jest dzisiaj bardzo modne) masowe wydalenie urzędników, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie osiągnęło jeszcze swego punktu kulminacyjnego.

Wydala się zresztą nie tylko ludziny partyjne „niewygodnych” lub nawet całkowicie apolitycznych, stojących zdala od pełnie od machinacji i szacherki endecko-enpeeorwskiej większości.

Taktyka magistratu w tej sprawie jest planową i świadomą swego celu

(niestety w tej jednej tylko dziedzinie): wydała się nie tylko elementa niepożądane, ale i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób przejawili takie czy inne poglądy indywidualne i wprowadzili je z korzyścią do pracy.

Endecja bowiem nie znosi indywidualizmu: operuje ona zazwyczaj bezbarwnymi pionkami, które nie przeciwstawiają się jej zupełnie i pozwalają sobie powodować.

Tę taktykę magistratu łódzkiego podczas rozpraw nad budżetem zanalizowali dokładnie mówcy opozycji, którzy wskazali na fakt, że redukcja urzędników przeprowadzona pod szumnym hasłem „oszczędności” przedstawia się w ten sposób, że na miejsce 67 wydalonych urzędników przyjęto 71 nowych.

O tych wszystkich sprawach magistrat nie uważa „za wskazane” poinformować rady miejskiej, tak jak to zresztą zwykł czynić w całym szeregu niewygodnych dlań spraw. Ta metoda chowania wielu kwestji pod korcem, w szufladkach magistrackich dostojników jest rysem charakterystycznym dla partyjnej brutalnej nie liczącej się z interesami miasta i ogółu jego mieszkańców — polityki magistratu. Ostatnio jednakże redukcja urzędników przybrała rozmiary wprost skandaliczne, a charakterystycz

ne światło rzuciła na to odpowiedź prezydenta Cynarskiego, interpelowanego o pewien ciekawy dokument, a mianowicie o słynny okólnik w sprawie 18 maja. Obecnie, można to ustalić z całą pewnością istnieje czarna lista urzędników, na której figurują urzędnicy magistracki w ogólnej liczbie 55, przyczem znajdują się na niej naczelnicy wydziałów. O istnieniu tej listy miał nieszczęście zdradzić się niezręczny dyplomata magistratu łódzkiego, monsieur le President, który przed wybuchem strejku urzędników miejskich groził represjami przyczem dodał, że magistrat w ten właśnie sposób działać będzie.

Urzędnicy sprawę „czarnej listy” traktują narazie w sposób nieco humorystyczny, gdyż „list” takich naprędce sfabrykowanych krąży dla „kawału” — kilka czy też kilkanaście, ale bądź co bądź stwierdzić należy, że to faktyczne wspomnianej sprawy istnieje bezwzględnie.

Polityka rugów magistrackich, jaka ostatnio na dobre rozhulała w gmachu przy placu Wolności — jest tylko zresztą drobną cząstką, fragmentem całości kształtu polityki i partyjności, doprowadzonego do mistrzowskiej doskonałości we wszystkich dziedzinach gospodarki komunalnej. —mk —



Pani Matteotti, żona zamordowanego posła do parlamentu włoskiego.

Ona — Kasia.

A może dziś nie przyjdzie, może ma dużo pracy, może go majster nie puści, może zachorował?...

Smutno zrobiło się Kasi i o mało się nie rozbezczała z wielkiej markotności, aż ją w piersiach zakłuło...

I zasnęła.

Zaświecili latakę, zdjęli buty, cichaczem otworzyli drzwi, skradali się przy ścianie, otworzyli szafę, wyjęli co się dało, napakowali pełne worki, zgasili latakę, cichuteńko wyszli, pojechali dryfda, a ona spała, spała, spała...

Ona — Kasia.

Państwo wrócili z teatru.

— Kasiu!

— Aa... aaa... co?... Tak... zdrzemnąm się... już państwo wrócili... Aaaa!...

— Kasiu, przecież drzwi otwarte!

— Aaa... otwarte?... To ja już zamknę... aaa... niech się państwo położą... to ja już zamknę... aaaa... niech się państwo...

— Szafa otwarta!...

— ... to ja już zamknę... niech się...

— Wykradli!

— Co wykradli?! Gdzie!!

— Kasiu, złodzieje byli?!

— O, Jezul... Złodzieje!... I ja się nie bałam!... Umarłabym ze strachu!...

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj złodzieje, posadzeni o kradzież garderoby w mieszkaniu państwa K. podczas nieobecności właścicieli mieszkania.

Korzystając z nieuwagi służącej, która ra zasnęła, wkradli się do mieszkania i ogolili dwie szafy.

Sąd skazał obydwóch na 3 miesiące więzienia. Juris.

### WALUTA ZŁOTOWA A CENY CHLEBA.

O kształtowaniu się cen chleba w związku ze zmianą waluty świadczą następujące dane statystyczne.

W ostatnim okresie przed stabilizacją marki polskiej w czasie od 28 stycznia do 3 lutego cena chleba żytniego wynosiła 40 gr. W pierwszym okresie stabilizacji cena ta spadła do 35 gr. i stale się zmniejsza: w tygodniu od 11 do 17,4 — 34 gr., od 19,5 — 33 gr., od 26 do 31,4 — 32 gr. Wprowadzenie do obiegu złotych wywołuje dalszą zniżkę — 31 gr., która to cena następnie spadła do 30 gr. i obecnie wynosi 29 groszy.



## MIGAWKI SĄDOWE

### O Kasięnce — śpiącej królewnie.

Zabrali się i poszli.

Usiadła przy oknie i czekała.

Był wieczór.

Na drugim piętrze ktoś grał na pianinie.

Państwo w teatrze bawili się bardzo dobrze.

Zapalano światła w oknach.

A ona czekała i czekała.

Ona — Kasia.

Wyglądała przez okno, co chwila podchodziła do drzwi i nasłuchiwała.

Słyszysz kroki... Tak, to on!... Powoli, noga za nogą, krok za krokiem... Coraz bliżej, bliżej... Już, już... Stoi przy drzwiach...

Nie zatrzymał się... Poszedł wyżej.

A ona stoi przy oknie i czeka.

## KRYNICA.

Dr. med.

Seweryn Szenker

ordynuje: willa „Erwina”.



# Walki partyjne w Kasie chorych



Rys. A. Szyk

## Zgrzyty.

### Zmodernizowane bajeczki Jachowicza.

#### Tadeuszek.

Raz swawolny Tadeuszek  
Nawsadzał w fiaszeczkę muszek,  
A nie chcąc ich morzyć głodem,  
Ponarzucał chleba z miodem.  
Widząc to, ojciec mu rzecze:  
— Coż ty robisz, głupi człeczku?  
Wszak Painłave wraz z Herriotem  
Rzekną, gdy usłyszają o tem,  
Ze w więzieniach w Polsce całej  
Uprawia się... teror biały.

#### Teodorek.

Teodorek łapał muszki,  
Obrywał im skrzydła, nóżki.  
Siostra na to patrząc z boku,  
Rzekła mu bez łezki w oku:  
— Przy takiej zdolności kaciej  
Nie będziesz w przyszłości w cieniu,  
Ludzkość drogo ci opłaci,  
Jako mistrza w „dochodzeniu”,  
Który praworządność krzewi  
W jakichś włoszech lub Bolszewji.

#### Staś.

Staś na sukni zrobił plamę,  
Płacze i przeprasza mamę:  
— Nie płacz, głupcze, rzekła matka,  
Dobrze ćwiczysz się dla jutra.  
Możesz mieć najbrzydszą plamę,  
Lecz gdy zrobisz ci reklamę  
Twoje druhy partyjny,  
Panem staniesz się ulicy,  
Wszystkie plamy ci wypiorą,  
Państwa będziesz wciąż podpora.

#### Henryczek.

„Henrysiu, na ci piernik”, rzekł przyjaciel domu,  
Ale zjedz go gdzie w kącie i nie daj nikomu”.  
— POCO mam z ukrywaniem sprawić sobie męki,  
Wiedzą, że mym tatusiem jesteś... z lewej ręki.

Sat.

# W przededniu wielkiego bankructwa.

## Jeden z większych hurtowników włókienniczych zawiesił wypłaty.

W najbliższych dniach spodziewane ogłoszenie upadłości jednemu z największych hurtowników łódzkich, młodemu kupcowi p. W.

Według przypuszczalnych obliczeń pasywa pana W. wynoszą około

130 tys. dolarów,

przyem wartość składu nie przynosi przy obecnych cenach towaru

około 100 tys. dolarów.

Większość zobowiązań p. W. jest spekulacyjna, gotówkowa — zaledwie 50 tys. dolarów powstało z transakcji towarowych.

P. W. zobowiązania swoje prolongował już d półtora miesiąca,

płacąc bardzo znaczne sumy procentu.

Niewypłacalność p. W. omal nie stała się powodem strasznego dramatu, który

mógł pociągnąć za sobą ofiarę życia dwojga ludzi.

Pan W. mianowicie pożyczył sobie

6 tys. dolarów

od urzędnika, który operował pieniędzmi firmy.

Gdy nadszedł termin płatności tej sumy, a p. W. oświadczył iż zobowiązania tego nie zapłaci, urzędnik ów oświadczył iż miał hańbę, która mu grozi w razie wykrycia defraudacji, woli śmierć i zabije

pana W. i siebie.

Groźba ta poskutkowała i p. W. zmuszony był sprzedać precyzyjnie swą żonę, by uiszczyć się z tego groźącego ozlewem krwi, długu.

Niewypłacalność p. W. wywołała ogromne wrażenie w sferach kupieckich.

## Rtęć w termometrze i ceny w restauracjach wciąż idą w górę.

Stagnacja w przemyśle i handlu spowodowała zupełne zamarcie tętna żydła Łódź.

Puste sklepy galanteryjne i konfekcyjne, pustoszwały nawet ogródki i lokale, a zwłaszcza restauracje.

Brak gotówki zmusił ludzi do ograniczenia się, jedynie tylko krawcy, szewcy, no i oczywiście restauratorzy nie mają zupełnie poczucia zrozumienia sytuacji.

Ceny dań i napojów nie tylko nie zostały obniżone, ale przy przeliczaniu na złote restauratorzy „zakrąglili” odpowiednio.

Ponieważ zaś niska frekwencja daje się im we znaki przeto starają się oni „odbić” to sobie na tych nielicznych, którzy zmuszeni są do jadań w restauracjach.

Zauważyć również należy, że ostatnio nastąpiła w Warszawie zniżka cen w restauracjach i zakładach gastronomicznych.

Wzrost restauratorów należy ukrócić, gdyż w przeciwnym razie staniemy oazą paskarstwa i bezczelnej lichwy.

—ka—

## Czem skorupka w markowych czasach nasiąkała tem w złotych trąci.

W czasie dewaluacji marki regularnie dwa tygodnie przed każdorazową zmianą cennika wyrobów tytoniowych inelży z półek sklepowych lepsze gatunki i papierosów, które otrzymywać można było jedynie „prywatnie” no i po prywatnych, wielce odbiegających od urzędowych, cenach.

Zjawisko to zachodzi i obecnie, acz-

kolwiek ceny wyrobów tytoniowych są już zwaloryzowane od 6 miesięcy i zdawałoby się, że niema żadnych podstaw do pobierania wyższych cen.

Sprawą tą winny zainteresować się władze monopolowe, a wszystkim tym, którzy pobierają nadmierne ceny powinno się odbierać koncesje.

— uż —

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

### SIEKIERA.

55-letnia handlująca Marjanna Chruszczyńska (Zakątna 41) uderzona została w swem mieszkaniu siekierą, otrzymawszy obrażenia ciała.  
Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

### OSTREM NARZĘDZIEM.

12-letni syn pośrednika handlowego, Witold Sowiński, na ul. Fijałkowskiej nr 3, uderzony został ostrem narzędziem, otrzymawszy ranę na wysokości 4 żebera. Lekarz pogotowia udzielił pomocy w lokalu 12-tego komisariatu P.P.

### W PARKU „WENECJA”.

Spisano protokół na Marjana Gajdzińskiego Krucza nr. 7 za picie wódki w parku „Wenecja” i Bolesława Srota, Wólczajska nr. 235, który będąc w stanie nietrzeźwym zaczepił 26-letnią Janinę Płotecką.

### KOPNIĘTY PRZEZ KONIA.

Na polu w cegielni Krigera, w Chojnach 60-letni robotnik Marcin Augustyniak, kopnięty został przez konia, otrzymawszy obrażenia głowy.  
Pogotowie odwiozło go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

### GORĄCĄ WODĄ.

27-letnia żona tkacza Katarzyna Jegier w mieszkaniu własnym oblana została wodą gorącą, otrzymawszy oparzenia ciała.  
Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

### POGRZYZIONY PRZEZ PSA.

9-letnia córka praczki Marja Kosiecka w podwórzu domu nr. 17 przy ul. Piotrkowskiej pogryziona została przez psa, otrzymawszy ranę kasaną lewego uda.

Lekarz pogotowia opatrzył ją na stacji.

### FATALNA OMYŁKA.

2-letnia córka handlującego Chaja Skóra, w mieszkaniu rodziców przy ul. Aleksandryjskiej 6 przez omyłkę napiła się esencji octowej, zamiast lekarstwa, które jej dała matka.

Lekarz pogotowia dał dziecku odtrutkę.

### OSŁABIENIE.

42-letni Abram Buchszreber na ulicy Piotrkowskiej 72 upadł z osłabienia.

21-letnia Helena Franczek na ul. N. Cegielnianej 6 upadła z osłabienia.

30-letni muzykant, Emil Zygband, na ul. Pomorskiej 56 upadł z osłabienia.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia.

### ATAK SERCOWY.

49-letnia żona ślusarza, Marjanna Janik, w mieszkaniu własnym przy ul. Pomorskiej nr. 42 dostała ataku sercowego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

## Nowalje już dojrzały, lecz nie dla wszystkich są dostępne.

Od kilku już dni pojawiły się w owozarniach i sklepach żywnościowych winnie i truskawki oraz nowalje jarzynowe.

Ceny tych nowalji dochodzą do hor-

rendalnych wysokości i tak: cena małego ogórka wynosi półtora złotego, kilo młodych kartofli 1—1 i pół zł., a kilo czereśni lub truskawek kosztuje 5 złotych.

— k —

## Złotowe blankiety wekslowe zostaną puszczane w obieg z dniem 1 lipca.

Z dniem 1 lipca ministerjum skarbu wypuszcza w obieg nowe blankiety wekslowe, wyrażone w walucie złotej.

Wartość nowych blankietów wynosi 10, 20, 30, 50, 50 i 70 groszy oraz 1, 1,20,

1,80, 2,10, 2,40, 2,70, 3, 6, 9, 12, 15, 18, 21, 24, 27, 30 i 60 złotych.

Blankiety markowe tracą w tym dniu swoją wartość i podlegają wymianie na złotowe.

## Ze sportu.

### LWÓW — KRAKÓW 3:2

Tradycyjne zawody Lwowa z Krakowem o puchar prof. Zielińskiego zakończyły się nieznacznym zwycięstwem Lwowa.

Gra stała na bardzo niskim poziomie, gdyż obie drużyny starają się za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo, nie przebijając wcale w środkach.

Grę rozpoczyna Kraków, mając w pierwszych minutach nieznaczną przewagę.

W 15 min. zdobywa Kraków pierwszą bramkę, a w trzy minuty później Lwów wyrównuje.

W 30 min. druga bramka dla Krakowa. Wynik 2:1 pozostaje do pauzy niezmieniony.

Po przerwie Kraków jest więcej w ofensywie, lecz Lwów zdobywa bramkę z wypadu. Bramka ta padła z winy Wiśniewskiego.

Również z winy bramkarza krakowskiego pada trzecia, zarazem zwycięska bramka dla Lwowa. W drużynie krakowskiej zawiódł w zupełności Kaluża.

Gracze lwowscy przeważali krakowian startem do piłki.

Sędziował p. Ziemiański.

Publiczności bardzo dużo. W.

**Czytajcie „REPUBLIKĘ”.**



## Rozczarowanie. Na marginesie opieki Ligi narodów nad finansami Austrii.

Wiedeń, 15 czerwca.

Komitet finansowy Rady Ligi narodów uznał wprawdzie zasadniczo słuszność życzeń rządu austriackiego, dotyczących dalszego sposobu przeprowadzenia akcji sanacyjnej, ale równocześnie uchwałił odroczyć ostateczną decyzję aż do jesieni. W ciągu lata komitet przy pomocy komisarza jeneralnego i rządu austriackiego zbada ponownie szczegółowo obecny stan finansowej gospodarki Austrii, poczem przedłoży dokładne sprawozdanie radzie Ligi narodów. Wypracowany przez komitet finansowy referat, zawierający powyższe propozycje nie jest wprawdzie jeszcze formalnie zatwierdzony przez radę, ale tego rodzaju uchwały pełnej rady są jak wiadomo właściwie aktami czysto formalnymi. Wobec tego sprawę austriacką można, o ile idzie o bieżącą sesję rady Ligi narodów, już dziś uważać za zatwierdzoną.

Tak prasa tutejsza jak też miarodajne koła polityczne i finansowe jawnie dają wyraz swemu rozczarowaniu z powodu tej uchwały komitetu finansowego. A rozczarowanie to jest tem silniejsze, ile że komisarz jeneralny dr. Zimmerman po zamachu na kanclerza Seipla najwyraźniej oświadczył, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby stało się zadość życzeniom rządu austriackiego. Że w zasadzie dotrzymał słowa o tem świadczą wymownie referat komitetu finansowego, który przyznaje konieczność rozszerzenia ram t. zw. „budżetu normalnego (idzie o podwyższenie łącznej sumy wydatków państwowych z 350 na 520 milionów koron w złocie) i użycia nadwyżki kredytów na cele inwestycyjne. Zapomniał jednak p. dr. Zimmerman o jednej bardzo ważnej sprawie, mianowicie o tem, że choćby najprzychylniejsze i najkorzystniejsze dla Austrii zasadnicze zatwierdzenie sprawy nie zdoła za stąpić korzyści, jakiego było przysporzyło Austrii zastosowanie zasady „bis dat, qui cito dat”. Użycie nadwyżki kredytowej na cele inwestycyjne właśnie w danej chwili mogłoby przyczynić się w znacznej mierze do zwalczania obecnej stagnacji przemysłowej i ogólnego przesilenia w życiu gospodarczym Austrii. Poza tem już sam fakt uznania w całej pełni programu rządu austriackiego bez żadnych zastrzeżeń i odroczeń byłby bezwzględnie podziałem ożywczo. I to nie tylko na gospodarkę prywatną, ale pośrednio także na samą akcję sanacji finansów państwowych. Wszak już sama zapowiedź komisarza jeneralnego, że odnie się się życzliwie do życzeń rządu austriackiego, powitano tu na giełdzie znaczną zwykłą papierów przemysłowych. Trudno przeto oprzeć się wrażeniu, że tym razem znów — teoria odniosła zwycięstwo nad praktyką, albo że jakieś względy i wątpliwości polityczne przechyliły szalę na korzyść polityki dyplomatycznej a — na niekorzyść Austrii. Nie wolno się bowiem ludzi co do tego, że uchwała rady Ligi narodów wywoła powszechnie wrażenie przygnębiające i utrudni sytuację nie tylko tutejszych kół przemysłowych i kupieckich, walczących ciężko z brakiem gotówki i kredytu, ale także z szerokich warstw ludności, gnębionej przez szaloną drożyznę. Zdaje się niestety, że przeceniano w Genewie odporność organizmu pacjenta austriackiego.

### Fachowiec pierwszorzędnny

poszukuje **wspólnika** z kapitałem  
od 3-ich do 5-ciu tysięcy złotych polskich  
do wyrobu artykułu pierwszej potrzeby  
— wykluczając manufakturę.  
Oferty sub „pierwsza potrzeba” do administracji „Republiki”, 4524

## Echa tragedji krakowskiej.

### Brat pomaga bratu w... małżeństwie... — Zeznania wywiadowców policyjnych. — Interpelacja P.P.S. — Świadek bez klepki. — Wysokie odznaczenie ulicznika.

Kraków, 18/VI 1924 r.

Rozprawa znajduje się obecnie w swem najnudniejszym stadium. Mianowicie przesłuchuje się szereg świadków dowodowych i odwodowych w stosunku do poszczególnych oskarżonych i to najmniej ciekawych. Przesuwają się przed stołem trybunału typy ludzi prostych, najczęściej nie będących w stanie dać odpowiedzi na pytania, mało zdających sobie sprawę z wypadków. Wszystko obraca się dookoła kwestji, czy świadek widział, czy też nie widział oskarżonego Koprynię, Sochę czy Bombę tu a tu. No, i przeważnie zeznania świadka komentuje sobie prokurator i obrona na swój sposób.

Tyczy się to wszystko tych małuczkich, prostaków, dzieci nawet, którzy jeśli nawet coś zawinili, to napewno nie mogą dać odpowiedzi: dlaczego i poco? Zeznają często ich najbliżsi, wyciągając (niepotrzebnie, zresztą, pomimo sprzeciwów sędziów i adwokatów) na forum sądownym rozmaite sprawy i brudy rodzinne, które wywołują często wśród czekającej na sensacje publiczności — wesołość i śmiech. W istocie może śmiesznym jest gdy świadek nie wie, czy brat jego i jakaś kobieta, mieszkający w tym samym pokoju razem ze świadkiem, są małżeństwem, czy też nie, ale wie, że „zupełnie jak małżeństwo”, zresztą widać, że w tem małżeństwie i świadek trochę pomaga bratu. Jednakże podobne zeznania smutne są, ilustrując, w jakiej nędzy moralnej żyją u nas liczne jednostki. Chcę wierzyć, że tylko jednostki.

Niezwykle dziwne wrażenie wywołują na obecnych zeznania wywiadowców policyjnych. Mają oni pewną manierę zeznawania i to w taki sposób, że niczego dowiedzieć się nie można. Zeznają pod przysięgą i daleki jestem od kwestjonowania prawdziwości, jednakże swoim sposobem traktowania pytań obrony, ciągłym wahaniem się i

unikaniem kategoriycznych odpowiedzi robią b. złe wrażenie.

Widać, że tu nawet niema mowy o t. zw. tajemnicy urzędowej, chcą jednakże jak-

by zademonstrować swoje wysokie (ich zdaniem) stanowisko i, mówiąc popularnie, „udawać wielkich”.

Jest to najfałszywiej pojęte stanowisko wywiadowcy policyjnego, który mógłby oddać sprawiedliwości pewne usługi jako świadek, będący na miejscu wypadku i z obowiązku jednakże, jeśli swe spostrzeżenia składa szczerze bez niedomówień. W innym wypadku: ściągają na siebie odium oskarżonych i brak zaufania ze strony przysięgłych. Są to wszystkie niżej: urzędnicy policyjni, tak że należy przypuszczać, że wina leży po stronie władz policyjnych, nie umiejących swych funkcji narzucić odpowiednio wyszkolić, względnie nie rozumiejących właściwych zadań policji w europejskim znaczeniu tego słowa. Jak dotychczas wogóle, zewnętrzne „anglizowanie” policji nie na wiele się zdało.

Na sali, jak powiedziałem, nastrój ospały i ponury. Oczekuje się z zainteresowaniem drugiej części rozprawy, mianowicie zeznań świadków ogólnych, wybitnych osobistości, co będzie pełne momentów sensacyjno-politycznych. Jedyne może ożywieniem są barwne kostjomy, przysłuchujących się rozprawie niektórych artystek teatru „Bagatela”.

Z tego powodu między miejscami przeznaczonymi dla publiczności a stołami dziennikarskimi nawiązał się pewien kontakt.

Rozeszła się dziś pogłoska, że w dniu dzisiejszym klub posłów P. P. S. ma wnieść interpelację do p. ministra sprawiedliwości w sprawie stosunku przewodniczącego Markiewicza do oskarżonych i całego procesu. Przypuszczam, że należy to traktować li tylko jako demonstrację, gdyż nie wiem jaką ma ingerencję minister w stosunku do niezależnego sądu.

Dziś zgłosił się jako zastępca poszkodowanych poseł adw. Stefan Dobrzański (Z. L. N.) z palestry kieleckiej. Zastępuje on W. Domana, ojca zastrzelonego kapra la 8 p. ułanów oraz p. Helenę Lachowiczową, matkę zastrzelonego d-ra Lachow-

wicza, asystenta wydziału rolniczego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Po otwarciu rozprawy zeznała św. Ulberska Zofja, Obciąża osk. Zajdowskiego, twierdząc, że widziała go napadającego na ułanów. Obserwowała wypadki ze swego mieszkania przy ul. Garbarskiej.

Przewodniczący: Widziała pani, jak padł rotmistrz Bochenek?

Świadek: Tak. Rotmistrz, trafiony kulą z zasadki, spadł z konia, koń pobiegł dalej; wkrótce zbliżyli się do zabitego rotmistrza i zanieśli go pod mur hotelu. Wiele koni padło również, a ułani z bronią w ręku chronili się w ulicy Garbarskiej. Jednemu z tych ułanów Zajdowski odebrał broń i zniknął w tłumie. Nie wie jednakże, czy Zajdowski zatrzymał przy sobie karabin.

Następnie zeznał Zajdowski Kazimierz, przodownik pol. państw., brat oskarżonego Zajdowskiego. Zastał on brata w swoim mieszkaniu po godz. 12 w poł. więcej nic o zachowaniu się osk. Zajd. powiedzieć nie może.

Szereg dalszych świadków obciąża bądź broni Zajdowskiego.

Dalej następują świadkowie ad osk. Beym. Wszyscy, nie wyłączając p. sędziego Truskolaskiego, któremu nosił węgiel dają mu świadectwo człowieka nienormalnego. Określają to rozmaicie, bądź ogólnie, bądź przez wyrażenie „myszygene” lub „brak piątej klepki”. Rzeczywiście głupkowato ożywiony, nie robi zbyt mądrego wrażenia.

Oskarżony Koprynia, którego obciąża kilku wywiadowców, jest typowym an drusem ulicznym i to mało rozgarniętym. Ma około 16 lat. Bosa, oberwany, zaważająca mina. Zarzuca mu się, że był „oficerem łącznikowym” i „sygnalizatorem”. Po otrzymaniu tych wysokich odznaczeń, których dobrze nie rozumie, Koprynia strasznie szardział i nawet jednego z oficerów, sprawozdawcę „Polski Zbrojnej” poklepał poufale po ramieniu „Jak oficyjer to oficyjer”.

## Cerkiew prawosławna w Polsce Rząd polski będzie starał się o aprobatę autokefalji u patriarchy bizantyjskiego.

Metropolita prawosławny Dyonizy w wywiadzie dziennikarskim wypowiedział się w sprawie samostojności cerkwi prawosławnej w Polsce, czyli t. zw. autokefalji, z których korzystają cerkwie wszystkich narodów wschodnich. Na pytanie, jak stoi sprawa autokefalji, metropolita oświadczył, że de facto istnieje ona w całej pełni. Nikt nie odwołuje się do patriarchy Tichona, a tylko tyle, że w cerkwiach przy nabożeństwie są wygłaszane modlitwy za niego, a wtedy, gdy Djonizy był przez sobór biskupów prawosławnych powołany na metropolitę, zwrócono się o zatwierdzenie do patriarchy ekumenicznego w Konstantynieopolu.

Ze słów tych wyciągnięto słuszny wniosek, że właściwie autokefalja nie istnieje dziś, jak nie istniała przed dwoma laty. Podówczas metropolita Jerzy mówił, że cerkiew w Polsce ma „szeroką autonomję i że zależność od patriarchy moskiewskiej sprowadza się do posyłania mu corocznych ogólników raportów o stanie cerkwi i do obowiązków modłów w rytuale za tegoż patriarchę. Synod biskupów i duchowieństwa proklamował następnie autokefalję.

„Samo proklamowanie autokefalji — rzekł metropolita — nie wystarcza. Potrzeba było do tego aprobaty patriarchy

carogrodzkiego... cerkiew prawosławna w Polsce jest jak gdyby państwo nowopowstałe, które oprócz swego istotnego powstania i zakończenia wewnętrznej organizacji powinno posiadać jeszcze i uznanie mocarstw innych, jeśli nie wszystkich, to chociażby najważniejszych. W danym przypadku dla cerkwi polskiej wystarczy aprobatę patriarchy bizantyjskiej. Skoro więc w Polsce autokefalja była uchwalona, pozostaje teraz jedynie sprawa zatwierdzenia jej w Konstantynieopolu”.

Z dalszych wyjaśnień metropolity wi dać, że starać się o aprobatę winien rząd polski i że niema żadnych powodów by miał odmówić. Na razie sprawę utrudnia zatarg patriarchy carogrodzkiego z rządem angielskim.

„Skoro — dodał metropolita — za-

twierdzenie nastąpi, autokefalja, dziś istniejąca de facto, stanie się nią de jure. Wówczas odpadnie automatycznie i zanoszenie modłów za Tichona.

— Jaki jest stan faktyczny administracji cerkiewnej w chwili obecnej?”

W sprawie języka metropolita udzielił wyjaśnień następujących:

„W stosunkach zewnętrznych z władzami i instytucjami używamy języka polskiego. W naszych kancelaryjno-biurowych korespondencjach pomiędzy duchowieństwem, djecejami itd. posilujemy się językiem rosyjskim. Z ludnością zaś, w bezpośrednim zetknięciu się, duchowieństwo ma zalecone używanie języka tejże ludności, a więc ruskiego białoruskiego itd. W seminarjach dotychczas język rosyjski, gdyż nie mamy ani profesorów, ani podręczników innych. Na fakultecie teologicznym prawosławnym w zasadzie językiem wykładowym jest polski, narazie jednak mamy czasowo prawo odstępowania od tego, też z powodu braku odpowiednich sił i środków wykładania w języku polskim”.

**Boisko :- Helenów**  
Miedziana, dn. 22 km.  
od godz. 1. po poł. (do godz. 8 wiecz.)

**Największa impreza sportowa w roku 1924**  
Wielki dzień sportu Ł. Ż. T. G. S. Bar-Kochby.  
Ćwiczenia gimnastyczne: 300 członków-kiń. Zawody lekkoatletyczne i kolarskie. — Zawody w piłkę nożną:  
„Bar-Kochba” — „Kadimah” — „Hakoah” — „Amatorzy”  
Podczas zawodów przygrywa własna orkiestra.  
Bilet w cenie od 1 Zł. do 5. 4526



# Dziatwa, a obroty bankowe.

## Bank, który urządza bal dla swych młodocianych klientów.

We wszystkich najpoważniejszych bankach amerykańskich zwraca uwagę urządzenie hall, w których publiczność wpłaca sumy. Wśród niezliczonej liczby okienek kasowych (czas jest tam szanowany), niektóre są nieco mniejsze a prowadzą do nich wygodne schody z balustradą. Nad każdym tkwi napis: „wyłącz nie dla dzieci”. Dziatwa składa w tych oknach lub też podnosi swoje oszczędności. W godzinach poza nauką kasy dziecięce są w obłądzeniu. Tłum dziatwy poczciwszy od sześciolatniej swojemu oszczędnościom przyczynia się nie mało do obrotów bankowych. W ubiegłym miesiącu został otwarty jeden z największych banków w Cleveland p.t. „Union Trus WJAX. Company”. W dniu otwarcia, zarząd banku-olbrzymia specjalne godziny wyznaczył na bal dla swoich przyszłych nieletnich klientów, zaproszonych za pośrednictwem reklam i plakatów. Parę tysięcy dzieci po zabawie zapoczątkowało obroty bankowe swojemi wkładami.

Prasa francuska urzędowa, a za nią prywatna, ogłosiła długą listę kobiet nagrodzonych orderami legji honorowej za zasługi wojenne macierzyństwa. Lista „dam” krzyża zasługi obejmuje przeważnie nazwiska żon robotników i wieśniaków, bowiem w tej sferze armja francuska wciąż jeszcze znajduje największy materiał do zapełniania szeregów obrońcami ojczyzny. Z pośród kobiet francuskich, pomiędzy innymi zostały odznaczony: pani Annet, która miała 23 dzieci, z

# Damy krzyża legji honorowej.

## Ordery za liczne potomstwo.

czego w czasie ubiegłej wojny pięciu synów na froncie poświęciło życie; pani Degrendel miała na wojnie 8 synów, z których zginęło 3-ch; wdowa Balais, właścicielka małej zagrody z liczby 15-tu synów, 10-ciu posłała na wojnę. Pani Turpin miała 13-ro dzieci, Pani Nicholas jak głosi dekret, „12-ro dzieci nauczyła kochać ojczyznę”; wdowa Esquien armję ojczystą wzmocniła aż 15-tu synami itd.

Prasa francuska urzędowa, a za nią prywatna, ogłosiła długą listę kobiet nagrodzonych orderami legji honorowej za zasługi wojenne macierzyństwa. Lista „dam” krzyża zasługi obejmuje przeważnie nazwiska żon robotników i wieśniaków, bowiem w tej sferze armja francuska wciąż jeszcze znajduje największy materiał do zapełniania szeregów obrońcami ojczyzny. Z pośród kobiet francuskich, pomiędzy innymi zostały odznaczony: pani Annet, która miała 23 dzieci, z

# Oszust, który się ożenił, by ukraść 600 dolarów.

Spokojny wiódł żywot Półchłopek Józef, właściciel 2 morgów pola, domu i inwentarza żywego w Zborowie, pow. tarnopolskiego. Aliści w jesieni ub. roku zjawił się w tamtych stronach niejaki Farniszek Grabowski, pochodzący z Litwy. Tak przynajmniej twierdzi.

Stało się tak, że Grabowski ożenił się z córką Półchłopka. Po pewnym czasie Grabowski wyjechał do Lwowa, jako robotnik kolejowy.

Wrócił dopiero po trzech miesiącach i począł opowiadać zawiłą historję serdecznej znajomości z jakimś nadradcą kolejowym Bermem, który usiłnie namawia Gr. do kupna Berma majątku w Zagórze pod Będzinem.

Grabowski roztoczył przed Półchłopkiem taki czar i powab tego kawałka ziemi w Zagórze, że naiwny starzec

przedał hurtem swój dotychczasowy do robek za 600 dolarów i postanowił się przenieść do Zagórze. Przybyli razem na miejsce, obejrzeni majątek, który Półchłopkowi podobał się bardzo.

Tedy załadowano rzeczy i statki gospodarskie do dostarczonego przez Grabowskiego „gratisowo” wagonu i cała rodzina zjechała do Sosnowca. Okazało się jednak, że Półchłopek padł ofiarą wyrafinowanego oszusta. Po przyjeździe do Sosnowca, Grabowski znikł wraz z pieniędzmi, rodzina Półchłopka pozostała na bruku w nędzy i w obcym środowisku.

Ludzie litościwi oddali oszukanej rodzinie komórkę i tam ona obozuje. W dodatku za wagon trzeba było zapłacić i kolej zatrzymała do czasu uregulowania należności rzeczy.

# Afrykańscy górale.

Najwyższa góra Afryki, Kilimandzia ro, jest bardzo ciekawa pod względem etnograficznym.

Zamieszkuje ją ludność plemienia Basztu, która zajmuje się rolnictwem i pasterstwem. Czczą bożka Ruwa, czyli Słońce, który stworzył ludzi. Ruwa żyje w słońcu, jego żona na księżycu, a jego dzieci to są gwiazdy. Wierzą także w opiekuńcze bóstwa domowe, duchy przodków. Całe plemię oddaje cześć i składa

ofiary duchom przodków wodza. Duch wody jest czczony, gdyż daje wilgoć, a także duchy drzew.

Legendy tego ludu mają wiele podobieństwa z podaniami biblijnymi o stworzeniu świata i raju. Pierwsi ludzie zostali wygnani z ogrodu Ruwy zato, że jedli zakazane owoce Jawy. Istnieje również legenda o potopie, który Ruwa zesłał jako karę i z którego tylko jeden członek się ocalił.

# Korzystne rzemiosło.

U wejścia do tunelu dla pieszych przy Times Square w Nowym Jorku od wielu lat siedział mężczyzna w podeszłym wieku odziany w łachmany. Nie wypuszczał z rąk puszek od sardynek i cały drżał, łzawym głosem domagał się jałmużny. Policja w końcu zwróciła uwagę na natręta. Zaprowadzono go na stację policyjną i obszukano. Był to Dawid Cohen liczący 72 lata. Przy rewizji

osobistej znaleziono przy nim weksle na znaczne sumy, książkę czekową na jeden z poważnych banków, dowód oszczędnościowy na 5.000 dol. oraz pokładną gotówkę. Przeciśnięty do muru indagacjami przyznał się, iż jego dochody wynosiły przeciętnie do 25 dolarów dziennie. Z uwagi na późny wiek sędzia policyjny uwolnił go za kaucją tysiąca dolarów.

**Dom rodzinny jest moim światem!**



zał. 1876.

Wykwintne i znanej jakości wykonane

## MEBLE

gotowe oraz na obstatunek poleca po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

**A. MÜLLER w/ G. GÜNTER**  
WSCHODNIA № 65.

Wielki wybór sypialek, jadalni oraz gabinetów. Odwiedzanie składu naszego nie obowiązuje do kupna.

**Zawiadomienie.**

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż z dnem 18 czerwca b. r.

**Zakład Fotograficzny f. „A.B.C.”**  
przy ul. Przejazd № 1, tel. 19-91,

wznawia swą działalność pod kierownictwem wykwalifikowanego fachowcy i poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Zdjęcia odbywają się od g. 9 r. do g. 7 w. 4494-3

**P**runelki, pantofle Wiedeńskie dziecięce-skórkowe, sandały, tropy ks. Knajpa. — pończochy „Paris-ideal” — w wielkim wyborze i tanio poleca firma **„BORO”**

ul. NAWROT 7, w podwórzu, lewa oficyna, parter.

**Dr. med. L. Pryhulski**

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8. Dla pan od 4-5. oddzielna poczekalnia

**Dr. med. S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Godziny przyjęcia. 8-2 6-8 Dla pan 5-8

**Dr. med. Ludwik FALK**

Nawrot № 7. Telefon 28-07. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 10-12 1-2 i od 4-8-1

SERGIUSZ ARITONOW 30)



## Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— Dziękuję ci, Pasza, teraz wiem już dosyć... Mam wrażenie, że masz rację... Dziękuję ci bardzo za wszystko, co mi o sobie opowiadałaś, tak szczerze i otwarcie, jak najlepszej przyjaciółce... Tego właśnie pragnęłam, na tem właśnie tak bardzo mi zależało... Bardzo się cieszę, że jesteś teraz znów szczęśliwa, a żebyś się jeszcze bardziej swemu ukochanemu podobała, zaraz coś odemnie dostaniesz... Tu zadzwoniła na garderobiana i wyszła z nią na chwilę z pokoju, aby niebawem powrócić z czterema sukienkami, które wręczyła Paszy, mówiąc:

— Weź, Paszeńka, to dla ciebie... Daruję ci to w wdzięczności, bo wielką mi swem opowiadaniem sprawiłaś radość... A teraz idź, schowaj to u siebie, a mnie zostaw samą i nie przychodź, aż nie zadzwonię...

Gdy Pasza wyszła, księżniczka zanurzyła się w toń „puffów” i zamysliła się. Mózg jej pracował gorączkowo, serce biło jak młotem... Nareszcie, nareszcie przejrzała... Nareszcie wie, jak postąpić. I żadnego już nie odczuwa skrupułu... Za bierze się do rzeczy odrazu... A w razie czego będzie wiedziała, co Irze powie-

dzieć... Zresztą, o tem myśleć jeszcze czas, jeszcze dużo czasu... Przedewszystkiem należy zdobyć sobie Sumarokowa... Ale jak, ale gdzie, ale kiedy?...

Wzięła z półki książkę, pięknie w skórę marokańską oprawioną, na której złotymi literami wryty był napis „Bernhard Kellermann”, poniżej zaś większemi na całą szerokość tytuł „Ingeborga”. Na pierwszej stronie na górze dedykacja, nakreślona żywym, energicznym, prawdziwie męskim charakterem pisma: „Weisst was schöner ist, als lieben? — Durchzulesen „Ingeborg”, na dole zaś: „Meiner lieben Tania zum Geburtstage gewidmet” i podpis rosyjskimi literami: „Aleksandr Siergiejewicz kniaz Jusupow graf Sumarokow-Elston”.

Tatjana ujrzała w myśli smukłą sylwetkę Sumarokowa, jego jasną czuprynę, którą tak lubiła targać, gdy, jako dzieci, bawili się razem tu w Carskim lub na plaży w Jalcie. Oczywiście mowy nie było przy tych zabawach dziecięcych o jakiejś miłości, ba, nie przeniknęło jej nawet przez myśl, aby mogła kiedykolwiek żywić dla niego jakieś uczucie oprócz zwykłej sympatii dla towarzysza zabaw i przytem dalekiego kuzyna.

I on, zdaje się, nic innego nie odczuwał. Zmienił się tylko bardzo w ciągu ostatnich dwóch lat, zmęźniał, spowaźniał i zachowywał się wobec Tatjany jakos dziwnie nieśmiało, gdy zaś w dniu urodzin przyniósł jej tę książkę, pocałował ją w rękę tak dziwnie mocno, że aż krzyknęła: „Sasza, co z tobą?...”

Poczęła szybko przerzucać strohice książki i zatrzymała się przy początku je-

dnego rozdziału. Wsparła głowę na łokciach i na głos po niemiecku czytała zaczęła:

„Kocham cię! Jakże pięknie jest, gdy można to rzec, jakże pięknie, gdy to można usłyszeć. Jest to małe, malutkie słówko, lecz każdy musi je raz rzec i każdy choć raz je słyszy. Gdy na wiosnę serce człowiekowi rozkwita, musi je powiedzieć. Może być tyranem o krwawo-czarnych myślach, może być uczonym, stałe pochylonym nad swemi książkami — musi nadejść i jego godzina.

Zapomina wszystko, umysł mu się mroczy, a usta jego wymawiają to małe malutkie słówko. Może mieć piękne, wieczne myśli w głowie, może być wielkim mężem, o którym wszyscy codziennie myślą — musi nadejść jego godzina i nie znajdzie nic tylko to małe, malutkie słówko.

Stare ono jest i głębokie, a tkwi w niem całe krwią tryskające serce człowieka, całe jego szczęście, cała jego żalność, dniami i nocami wymawiane, wyszeptane, wygryzane i będzie wymawiało nie stale, stale, tak długo, jak w przestworach rozlega się będzie tryl skowronka”...

Spojrzała Tatjana na te litery, z których przenikało w jej serduszek uczucie jakiejś wielkiej błogości... A zarazem dla wilo ją coś w gardle, a czarne oczęta zwilgotniały i zaszkliły się od łez... Łzy przysłoniły litery, które nagle zniknęły jakby za gęstym woalem... W tem ukazały się znów, lecz zroszone parą gorzkich łez...

Tatjana wpiła się rękami w „puffy” i zanurzyła w nich głowę... Całe jej ciało

zardęgało w spazmie raz i drugi... Potem wstała, odłożyła „Ingeborgę” i wzięła z półki drugą książkę — zbiór wierszy wuja Konstantego, piszącego pod pseudonimem „K. R.” (Konstanty Romanow)... Najbardziej podobały się jej jego tłumaczenia, zwłaszcza że zazwyczaj podawał też tekst oryginału. Rzuciła okiem na krótką dedykację: „Tanie — Diadia”, poczem zatrzymała się na tłumaczeniu ślicznego wierszyka Sully Prudkormme'a. Brzmienie oryginału bardziej jej się podobało. Przeczytała pierwszą strofkę:

„Ahl si vous saviez comme on pleure  
De vivre seul et sans foyers,  
Quelquefois devant ma demeure  
Vous passeriez”

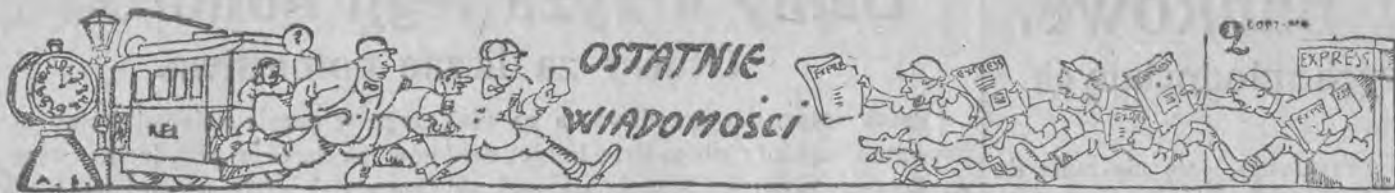
a potem ostatnią:  
„Si vous saviez que je vous aime  
Surtout si vous saviez comment,  
Vous entreriez peut — etre meme  
Tout supplement”.

i jeszcze raz tę ostatnią w tłumaczeniu wuja Konstantego:

„A znalazł wy, czto was lubliu ja,  
Kak nikomu was nie liubit’  
Zasliby, szcztastje mnie daruja,  
Wy, mozet byt’...”

— Boże, jakie to śliczne! — rzekła Tatjana sama do siebie. Wydało jej się to wzruszająco piękne i znów łyzy wyciskało... Teraz dopiero rozumie cały urok tych cudnych wierszy i tych czarownych książek... Nabierają teraz dopiero pełni swych kras... Dawniej nie umiała ich odczuć... Trzeba będzie wyprosić od Tytuzewej ten tom angielskich „Love lyrics”, które zawsze przy sobie nosi... Może tam będzie coś tak prześlicznego?  
(D. c. n.)





### Porozumienie między Herriotem i Mac Donaldem.

Paryż, 21 czerwca.  
Polska Agencja Telegraficzna.

Herriot przyjął dziś dziennikarzy angielskich i amerykańskich, wobec których wyraził zadowolenie z powodu przyjazdu swego do Anglii.

Premjer podkreślił, że żywi sympatię dla rządu i narodu angielskiego i jest przekonany, że dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem. Nakoniec Herriot zaznaczył, że spodziewa się wzmocnienia Ententy Cordiale.

### Sowiety a Rumunja.

Ryga, 20 czerwca.  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Do Rygi przybył poseł rumuński i minister pełnomocny w Warszawie, p. Alexander Florescu, który jednocześnie będzie przedstawicielem dyplomatycznym Rumunii na Łotwie i Estonii.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, oświadczył, iż nie należy spodziewać się, aby naprężone stosunki rosyjsko-rumuńskie doprowadzić mogły do wojny.

Rumunja nastrojona jest pokojowo i gotowa poczynić duże ustępstwa. Sowieci jednakże odnoszą się do ustroju państwowego w Rumunii wrogo i wyolbrzymiają wiadomości o wypadkach wewnętrznych Rumunii.

Komuniści i inne żywioły dywersyjne informują, że wybuch w Bukareszcie poczynił wiele szkód, podczas gdy w rzeczywistości wybuchły tylko składy ze starą amunicją, pozostawioną przez Rosjan.

Przechodząc do stosunków francusko-rumuńskich, poseł Florescu zaznaczył, że o ile zajdą zmiany, to bardzo nie duże. Herriot zna dobrze Rumunję i panujące tam stosunki.

### Stosunki polsko-łotewskie.

Ryga, 20 czerwca.  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Prasa łotewska pisze z zadowoleniem o uchwale sejmowej, przywracającej budżet zlikwidowanego w roku zeszłym biura prasowego w Rydze, widząc w tej uchwale objaw życzliwości społeczeństwa polskiego dla Łotwy.

### Zamach na gen.-gub. Indo-Chin.

Paryż, 20 czerwca.  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Z Bangkoku donoszą, że przy zamachu na generał-gubernatora Indo-Chin, Merlina, pięć osób zginęło, sześć ciężko i 22 lekko rannych.

Sprawca zamachu zbiegł, mówią, że jest on chińczykiem, jednakże zwraca uwagę, że w ostatnich czasach we wschodniej Azji pojawiło się dużo Rosjan.

### Postępy radjotelefonu.

Jak donosi „Manchester Guardian”, czynione przed niedawnym czasem próby radiotelefonicznego połączenia N.-Yorku z Londynem dały wyniki bardzo pomyślne. Wymiana rozmów odbywa się bez przeszkód i nadzwyczaj wyraźnie. Ponadto do sukcesów zaliczyć należy również bardzo pomyślny eksperyment połączenia stacji radiotelegraficznej z aparatami telefonicznymi zwykłymi, znajdującymi się na lądzie. Dzięki takiemu połączeniu członkowie rządowej komisji radiotelegraficznej słyszeli rozmowę z N.-Jorkiem u siebie w domu w zwykłych aparatach telefonicznych.

### Wizy paszportowe.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia, że za wizę powrotną jednorazową należy pobierać 5 fr. złotych, a nie 10 fr. złotych, jak dotychczas pobierano.

## Wrzenie w kotle włoskim. Kirchwald mordercą Matteottiego?

„Zbrodnia nie jest dramatem teatralnym, o którym się zapomina zaraz po przedstawieniu”.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 20 czerwca.

Prawie wszyscy urzędnicy tutejszego ministerjum spraw wewnętrznych aż do karabinierów włącznie zostali wydaleny ze służby. Również wśród innych ministerjów ma nastąpić oczyszczenie. Ustala się przekonanie, że głównym sprawcą zamachu był Rossi, który zdołał się przedostać za granicę francuską. Reszta aresztowanych pozostaje w areszcie. Wśród nich panuje wielkie przygnębienie, zwłaszcza zaś Filippo jest zupełnie złamany. Obiegają pogłoski, jakoby Mussolini zamierzał podać się do dymisji.

### POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 21 czerwca.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym Mussolini zobrazuje obecną sytuację polityczną. Na temże posiedzeniu, min. Stefani przedstawi sytuację finansową.

### OPOZYCJA ŻĄDA UZDROWIENIA PRACY PARLAMENTARNEJ.

Rzym, 21 czerwca.

Omawiając tło, na którym została dokonana zbrodnia na osobie posła Matteottiego, „Messagero” pisze:

Nieuczciwe zarobki niektórych ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w sferach faszystów, były ogólnie znane.

Te fakty łącznie z wiadomościami o gwałtach, które trwały zwłaszcza na prowincji, mimo nawoływań i zakazu przywódców faszystów, a specjalnie Mussoliniego, doprowadziły do zmniejszenia szacunku dla faszystów wśród społeczeństwa. Szacunek ten jednak trwa nadal, jeśli chodzi o osobę Mussoliniego.

„Il Mondo” stwierdza, że opozycja nie ma zamiaru obalać rządu, ani sięgać po władzę. Żąda jednak uzdrowienia pracy parlamentarnej dla posłów opozycyjnych. Oczywiście, pisze dziennik, opozycja nie

może zjawić się na sali obrad parlamentu, tak, jak gdyby epizod zbrodni, dokonanej na Matteottim, był tylko dramatem teatralnym, o którym się zapomina, natychmiast po przedstawieniu. W tej chwili opozycja pozostaje poza salą obrad i nie może do niej powrócić dopóty, dopóki nie zostaną urzeczywistnione bezwzględnie normalne warunki pracy parlamentarnej, gwarantujące swobodę wypełnienia mandatu poselskiego.

### JAK SIĘ BRONIŁ MATHEOTTI?

Wiedeń, 20 czerwca.

Jak donoszą z Rzymu, dokładne zbadanie samochodu, którym porwano Matteottiego, świadczy o rozpaczliwej obronie ofiary zbrodni. Między innymi, na dnie samochodu znaleziono garść wyrwanych włosów. Nad brzegiem jeziora Matteotti wyrzucił swą legitymację z parlamentu i okrzykami starał się zwrócić uwagę przechodniów, ale na próżno.

### KIRCHWALD MORDERCĄ MATTEOTTIEGO?

Rzym, 21 czerwca.

Władze śledcze przesłuchują w dalszym ciągu aresztowanych. Wczoraj sprawdzono urzędowo szczegóły, dotyczące osoby Kirchwalda, który zeznał, że Matteotti znajduje się w willi około Fuiggi i stwierdzono, że Kirchwald jest poddanym rosyjskim i przybył niedawno do Włoch. W lutym otrzymywał on zasiłki pieniężne od posłów komunistycznych.

Przez faszystów był używany do celów wywiadowczych. Żona zamordowanego posła stwierdziła, że człowiek, podobny do Kirchwalda starał się kilkakrotnie wcisnąć do mieszkania państwa Matteotti. Pani Matteotti odsyłała go za wszelkie do parlamentu, gdzie mąż jej zazwyczaj przebywał. Matteotti oznajmił swej żonie, że Kirchwald jest szpiegiem, który pracuje na dwie strony.

## Zebrania kontrolne roczników 1883—1899

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Min. spraw wojskowych zarządziło, ażeby P. K. U. w czasie od 1-go października r. b. przeprowadziły dodatkowe zebrania kontrolne względnie przeglądy

tych obywateli rocz. 1883—1899, którzy dotychczas do zebrań kontrolnych nie stanęli.

Kontroli dokonują dodatkowe komisje przeglądowe, które będą urzędować raz na tydzień w P. K. U.

## Francja i Anglja czuwają nad rozbrojeniem Niemiec.

Paryż, 21 czerwca.

Według „Petit Parisien” w czasie na rad swych w Chequers Herriot, opierając się na sprawozdaniach generałów Nolleta i Degoutte’a, wykazywał konieczność czuwania nad rozbrojeniem Niemiec i postarania się w porozumieniu z Mac Donaldem o znalezienie sposobów zastąpienia paktu gwarancyjnego innymi środkami ochronnymi, który to pakt z powodu nieratyfikowania go przez Anglję i Stany Zjednoczone został zaanulowany.

### Kto będzie posłem w Moskwie?

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Na miejsce ustępującego ze stanowiska posła polskiego przy rządzie sowieckim, p. Darowskiego, wymieniane są narazie dwie kandydatury: Janusza Radziwiłła — byłego dyrektora departamentu stanu w tymczasowej radzie stanu oraz p. Jodki-Narkiewiczza, byłego posła naszego w Konstancynopolu i Rydze.

**„HELENOW” naprawę, tonie**

Kilka dni deszczyków, sprawiły to, że najulubieńszy punkt Łodzian i Łodzianek, park „Helenów” naprawę całkiem tonie w zieleni.

**Jutro o g. 11 rano XI PORANEK**  
muzyczny Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Teodora Rydera  
W programie: Uwertury, fantazje i tańce z najpopularniejszych operetek  
o godz. 6 wiecz.  
**WIELKI KONCERT POPULARNY.**

## Warszawa, dn. 21 czerwca. Notowania oficjalne GOTÓWKA.

Dolary 5.185.

### CZEKI.

- Belgia 24.22.
- Holandja 194.20.
- Londyn 22.51 — 22.48
- Nowy Jork 5.185.
- Paryż 28.
- Praga 15.30.
- Szwajcaria 92.01.
- Włochy 22.30.
- Wiedeń 7.32 i pół.
- Bony złote 0,75—0,77—0,76.
- Miljonówka 0,53—0,54.
- Pożyczka 8 proc. 7,10—7,20.
- Pożyczka olarowa 2,60—2,65.

### Akcje.

- Bank Dyskontowy 5.50—5.10—5.25.
- Bank Handlowy 5.75—5.15.
- Bank dla H i P. 1.60—1.80.
- Bank Kredytowy 0.85—0.90.
- Bank Przem. Lwów 0.30—0.32.
- Bank Zachodni 2.05—2—6 em. —1.93
- Bank Zw. Spółek 3.70—3.75.
- Bank Zw. Ziemiań 0.30.
- Węgiel 3.90—3.65.
- Nafta 0.60.
- Nobel 1.55.
- Rylscy 0.17.
- Cegielski 0.51.
- Fitzner 3.50.
- Lilpop 0.57.
- Modrzejów 4.75—4.80 (i).
- Norblin 0.57—0.55.
- Otrwein 0.30—0.18.
- Ostrowiec 6.70—6.40.
- Parowozy 0.30—0.33.
- Pocisk 1.25.
- Rudzki 5 em. 1.30—1.25.
- Starachowice 2.55—2.37—2.40.
- Ursus 1.10 — 3 em. — 1.10.
- Zieleniewski 8.25—8.42.
- Kijewski 0,26—0,24—0,26.
- Puls 0,36—0,38.
- Spiess 1—0,95—1,20.
- Wildt 0,18.
- Elektryczność 1,60—1,75.
- P. T. E. 0,17.
- Siła 0,51—0,59.
- Chodorów 4,80—4,75.
- Czersk 0,62—0,60.
- Częstocice 1,80—1,75.
- Gosławice 1,35—1,50.
- Michałów 0,65—0,55—0,62.
- Cukier 4—3,80.
- Firlej 0,45—0,44—0,45.
- Łazy 1,14—1,15.
- Konopie 0,50—0,51.
- Zawiercie 44—41—43.
- Żyrardów 45—46.
- Borkowski 1—0,95.
- Jabłkowski 0,20—0,21.
- Syndykat 2,50—2,65.
- Żegluga 0,20.
- Haberbusch 5,25—5,35.
- Klucze 0,45.
- Spirytus 1,50—1,45.
- Lombard 0,45—0,40.
- Tendencja na ogół mocniejsza.

## SYTUACJA NA RYNKU WEŹNIANYM

Antwerpia, 19 czerwca.  
Sytuacja w wielkich ośrodkach nie zmieniła się zasadniczo, a nieznaczna ilość dokonanych transakcji nie spowodowała żadnej zmiany cen. Pomimo zastoju zapasy czesanki w Roubaix - Tourcoing nie zwiększyły się. Produkcja czesanki zmniejsza się a zapasy wełny są znacznie ograniczone. Należy jednak przypuścić, że w najbliższych miesiącach za potrzebowanie się zwiększy znacznie, co doprowadzi w konsekwencji do umocnienia się cen.

Na tutejszą aukcję, która rozpoczyna się 25 bm. zgłoszono już 5,600 bel Lapatia i 900 bel wełny z kolonii, które umożliwiają wielki wybór.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

**Ogłoszenia:**

ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetry (na stronie 5 szolt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalty). Zarezerwowane i zaślub. po teście 4 zł. Zamiejscowo 50 proc. Zagan. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.